

# WWO, Umieram na

Sokół):

Spróbuj sam, to jak gra, żal przerwać.  
Gratis dar, promocja, która uzależnia.  
Mówię o życiu, bierz, najnowsza wersja.  
Masz dużo niewiadomych, dużo też w swoich rękach.  
Każdy nie pęka póki się nie wpierdoli  
My jesteśmy inni, co innego oni  
Raz się urodzisz, z chęci życia się wyzwolić ciężko  
Mimo silnej woli i nie wierząc w piekło  
Lecisz po bandzie, czy ścinasz łuki bracie  
To nie jest gra o przysłowiowe złote gacie  
Jadę przez to życie czasem po lewym pasie  
Jak się zmęczę, zjadę do boksu na trasie.  
Na razie biorę na trzeciego zamulonych.  
Daję cynę długimi i klnę w korkach pierdolonych  
Życie, a może nie jest grą,  
A może to choroba przekazujemy ją z rąk do rąk  
No, powiedzmy, kto będzie ostatni, kto był pierwszy  
Opcja odpiardol się od moich wierszy.  
Życie, życie jest nowelą, która wciąga jak narkotyk  
Teraz do tych, co woła siedzieć i patrzeć  
Życ cudzym życiem, jak w kinoteatrze  
Popcorn wam w ryj, raz na zawsze.  
Ja mam drogi własne pełne różnych przeżyć  
Nie błądzić będąc człowiekiem, znaczy nie żyć.  
Czasami po dwóch latach widzę to samo miejsce  
Znakiem tego znowu zaliczyłem pętlę, bywa.  
Kto nie próbuje, nie wygrywa.  
Suto wędlin kłaść na chleb i kłać na potęgę  
Czy to jest moja dewiza?  
Ja mówię: życie jest piękne  
Albo przynajmniej takie bywa  
Jedna lipa że to życie jest śmiertelne  
Umieramy na życie, aby odnaleźć się pośmiertnie  
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie  
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz  
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.  
Daj Boże pojdziesz.  
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie  
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz  
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.  
A może pojdziesz.

(Jędker):

Skoro to stacja przejściowa, warto zbierać plusy  
Świat, z którego i tak pozostaną gruzy  
Wszyscy narzekamy na braki czasu  
Wszyscy umieramy, ale czy od razu?  
Obracamy się z powrotem, nie wiem  
Zastanowię się potem. Warszawa nie Eden.  
Tuż za squatem, z kłopotem, ciągnącym się smogiem  
I smrodem, nałogiem i Bogiem  
Reguły, oldboje, młodzież jest wrogiem  
Ja stoję za naszymi racjami, chłopie.  
Futbol na plaży, indyjskie konopie  
Nie, że marzy, tylko głośno myśli sobie  
Ambasador życia z jego autostrady  
Dopalone nitro, złamane zasady  
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie  
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz  
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.  
Daj Boże pojdziesz.  
Kleisz? Albo pojdziesz, jak cię wciągnie  
Tak jak wciąga kokaina, gdy ją wciągniesz  
Kleisz? Albo nie daj Boże pojdziesz.

A może pojdziesz.